

Zygmunt Falczyński

Sprawozdanie

Studia Theologica Varsaviensia 33/2, 73-89

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZYGMUNT FALCZYŃSKI

SPRAWOZDANIE

z przebiegu Sympozjum Apologetycznego przed 30. rocznicą zakończenia Vaticanum II, zorganizowanego dnia 7 marca 1995 r. przez Specjalność Apologetyki Wydziału Teologicznego Akademii Teologii Katolickiej na temat: *Kolegialność Kościoła dzisiaj*. Obrady Sympozjum odbywały się w auli Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie, przy ul. Dewajtis 3.

1. Zgodnie z programem zagajenie Sympozjum wygłosił kurator specjalności apologetycznej – ks. prof. Józef K r a s i ń s k i. Po krótkiej modlitwie przystąpiono do powitania gości: Z wielkim żalem informuję, że nie mogę zgodnie z programem powitać Dostojnego Gościa ks. biskupa Tadeusza P i e r o n k a¹, który przedwczoraj wrócił z Rzymu z gorączką, z ostrą chorobą grypy. Bardzo żałuję z tego powodu, ponieważ ks. bp Pieronek dysponuje nie tylko specjalistyczną wiedzą kanonistyczno-eklezyjną, lecz także odznacza się postawą otwartości i dialogu. Często udziela się z ekranu telewizyjnego. Wówczas przemawia nie językiem totalnej konfrontacji, ale językiem dialogu, językiem Ewangelii. Być może ks. Biskup prześle drogą faksową część swojego referatu; wówczas odczytamy go w ramach sympozjum. Zastąpi ks. Biskupa jako ostatni z popołudniowych prelegentów ks. dr Ignacy B o k w a z ATK prelekcją na temat: *Kościół jako wspólnota w oparciu o odnośny dokument Kongregacji Doktryny Wiary*. A więc Sekretarza Konferencji Episkopatu zastąpi sekretarz kolegium redakcyjnego „Studia Theologica Var-saviensia”.

Witam serdecznie o. dr. Zdzisława K i j a s a, przedstawiciela wielkiej rodziny franciszkańskiej, wykładowcę Papieskiej Akademii Teologicznej. Jako uczeń ks. prof. Wacława H r y n i e w i c z a zgłębił bogactwa teologii i duchowości Wschodu i owocami tego studium z nami się podzieli.

Witam p. redaktora Z b i g n i e w a N o s o w s k i e g o z zespołu redakcyjnego miesięcznika „Więź”, który wygłosi prelekcję nt.

¹ Planowany referat ks. bp. T. Pieronka nosił tytuł: *Statuty Konferencji Biskupów wyrazem kolegialności w praktyce Kościoła*.

Kolegialność w Kościele a wyzwania współczesnej demokracji. Pan Redaktor N o s o w s k i to osoba znana z ekranu telewizyjnego, gdzie udziela się redakcjom katolickim.

Witam ks. Prof. dr. hab. Mariana R u s e c k i e g o, wykładowcę z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który będzie przewodniczył sesji przedpołudniowej. Ks. Profesor jest przewodniczącym sekcji polskich apologetyków, wykładowcą „cudownym” – bo jest wybitnym specjalistą w zakresie apologetycznej problematyki cudów. Ma jednak szersze zainteresowania: wiara a nauka, problem światopoglądu chrześcijańskiego, uczy jak „mocno stać w Panu”.

Witam także wszystkich innych gości.

Witam profesorów i wszystkich wykładowców naszej Akademii, na czele z Jego Magnificencją Księdzem Rektorem prof. dr. hab. Janem Ł a c h e m.

Witam zebraną tutaj młodzież studencką, która właściwie nie należy do fin de siècle’u, ale swoją treścią życiową wypełni już wiek XXI.

Dilectissimi in Christo congregati!

Dziesięć lat temu obradował w Rzymie II Nadzwyczajny Synod Biskupów poświęcony dwudziestej rocznicy zakończenia Soboru Watykańskiego II. W relacji końcowej biskupi oświadczyli: *Synod z głębi serca składa dzięki Bogu Ojcu przez Jego Syna w Duchu Świętym za największą łaskę tego stulecia: za Sobór Watykański II.* W roku 30. lecia zakończenia Soboru Watykańskiego II program naszego sympozjum pragniemy podpisać tymi samymi słowami. Tenże Synod obchody jubileuszu Soboru streścił słowami: *celebrare* – uczcić, *verificare* – sprawdzić, *promovere* – wprowadzić w życie. Właśnie programem naszego sympozjum pragniemy zrealizować ten postulat w odniesieniu do kolegialności w Kościele.

Do prezydium, obok przewodniczącego ks. prof. Mariana R u s e c k i e g o, zapraszam prelegenta, ks. dr. Zdzisława K i j a s a, i również ks. Dziekana Juliana K a ł o w s k i e g o z Wydziału Prawa Kanonicznego, z tego względu, że problematyka jest zbieżna w zakresie kolegialności dla apologetyki i kanonistyki

Sesji popołudniowej będzie przewodniczył ks. Prodziekan prof. Michał C z a j k o w s k i.

Na sekretarza obydwóch sesji powołuję ks. dr. Zygmunta F a l c z y Ń s k i e g o.

Teraz proszę uprzejmie ks. Rektora o wygłoszenie słowa.

2. Słowo Księdza Rektora prof. dr. hab. Jana Ł a c h a

Wielce szanowni Goście, na czele z profesorami zaprzyjaźnionych Uczelni.

Droży Profesorowie i Studenci!

Niech mi będzie wolno pokłonić się wszystkim zebranym, a czynię to już nie tylko w imieniu Wydziału Teologicznego, ale całej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Organizowane sympozjum wkomponowane są w strukturę studiów wyższych i one dają możliwość skoncentrowania uwagi na newralgicznej często, problematyce, koniecznej do podjęcia w konkretnym czasie i miejscu. Niewątpliwie problem Kościoła jest takim tematem, który bywa podejmowany z powodu społecznego na niego zapotrzebowania, i musi być podejmowany z odpowiedzialnością, z tej przynajmniej racji, że poglądy w tej materii, urabiane za pomocą najnowocześniejszych środków masowego przekazu, bywają często spłycające i mylne. Dokumenty soborowe oraz późniejsze wypowiedzi, zawarte w encyklikach, dają wiele materiału do pogłębionej refleksji. Problem kolegialności wymaga chyba tym bardziej omówienia, gdyż w związku z jednostronnym, czasami, rozumieniem partycypacji wiernych przez chrzest (...) w Chrystusowym kapłaństwie, nie zawsze właściwie jest pojmowany.

Dzieje Apostolskie notują, że pierwotny Kościół nazywał się wspólnotą *koinonia*. To właściwie wystarczało na całą definicję Kościoła. Charakteryzowało bowiem relację do Chrystusa i do siebie nawzajem. Myślę, że trzeba by może częściej powracać do tego przejmującego pytania, jak właściwie należy realizować to, co się mieści w owym biblijnym pojęciu *koinonia*. Słownikowo oznacza ono: wzajemną więź, jedność, solidarność, braterstwo, oddanie się innym na służbę, obdarowywanie się nawzajem tym, co się posiada. Zastanawiają się wszyscy nad tym, jak realizować owe ideały. Myślą o tym biskupi, będący następcami Apostołów. Właśnie o Apostołach czytamy w summariach w *Dziejach Apostolskich*, że za ich sprawą działo się wiele znaków i cudów. Oni w ten sposób weryfikowali to, co głosili. To budowało jedność w apostołowaniu, to usposabiało przychylnie ludzi, *a Pan przysparzał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni*. Przewodzenie Kościołowi przez Apostołów sprawiało, że *jeden duch i jedno serce ożywiało wszystkich wierzących. I nikt nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne*. Czytamy dalej, że *Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze ze sprzedaży i składali je u stóp Apostołów* (zob. Dz 2,42-47; 4,32-35; 5,12-16).

Kiedy przeglądam program rozpoczynającego się dzisiaj sympozjum, urządzanego przez Specjalność Apologetyki Akademii Teologii Katolickiej, dostrzegam treściowe związki z tym, co odczytuję w summariach zamieszczonych w *Dziejach Apostolskich*. Kiedyś,

w jednej swojej publikacji, summaria nazwałem utworem poetyckim z charakterystycznym paralelizmem członów, opiewających ideały pierwotnego Kościoła Jerozolimskiego w tym celu, aby ta charakterystyka była odwzorowywana w kolejnych etapach działalności ewangelizacyjnej Kościoła².

Oby to, co stanowi przedmiot naukowej refleksji w referatach i planowanych dyskusjach zaowocowało pod koniec XX wieku podobnie, jak owocowała refleksja nad działalnością Kościoła pierwotnego w pierwszym wieku jego istnienia. Szczęść Boże.

3. Pierwszy referat pt. *Kolegialności władzy w Kościele przed Soborem Watykańskim II i przełom soborowy* wygłosił ks. dr hab. Józef K r a s i ń s k i, prof. ATK. Tekst opublikowany wyżej.

4. Podziękowanie przewodniczącego ks. prof. Mariana R u s e c k i e g o: Dziękuję ks. prof. K r a s i ń s k i e m u za interesujący, wszechstronnie naświetlony i merytorycznie pogłębiony wykład na temat struktury kolegialnej Kościoła, która całkowicie odpowiada wspólnotowej wizji Kościoła. Zachodzi między nimi paralelność i jakoś się nawzajem nakładają i dopełniają. W moim przekonaniu w erudycyjnym wykładzie ks. K r a s i ń s k i e g o cenne były analizy dotyczące zarówno terminologicznego jak i teologicznego uzasadnienia tej kolegialności, wynikające z danych biblijnych, a więc objawionych, patrystyki, a także z dziejów tej problematyki w historii. I pokazało się, że znów w Kościele połączyły się rzeczy stare z nowymi. Kościół jest zawsze reformujący się, ale też i tradycyjny i wracający ciągle do źródeł, dzięki czemu zachowuje swoją tożsamość w czasie i przestrzeni oraz ożywczą dynamiczną młodość, jak to wykazał prelegent na przykładzie idei kolegialnej władzy w Kościele.

5. Wykład ks. dr. Zdzisława K i j a s a OFM: *Zasada „sobornosti” w teologii i życiu Wschodu Prawosławnego*. Tekst opublikowany wyżej.

6. Ks. prof. R u s e c k i: W wielkim skupieniu słuchaliśmy wykładu ks. Doktora. Wyrażam wdzięczność za przybliżenie nam idei *sobornosti* Kościoła prawosławnego. Jest ona niewątpliwie wielorako złożona, pozornie podobna do koncyliaryzmu, jednak nie da się do niej sprowadzić. Ma swoją specyficzną terminologię, która odbiega od katolickiej. Zaletą referatu było, że autor dokonał zasadniczo trafnej transpozycji języka teologii prawosławnej na katolicki i odwrotnie, dzięki czemu problematyka stała się jaśniejsza. Sądzę, że w ekspozycji tego problemu należało się odwołać także do idei

² Por. J. Łach, *Rola gminy jerozolimskiej w pierwotnym Kościele* (Dz 2, 42-47; 4,32-35; 5,12-16) W: *Scrutamini scripturas*, Kraków 1980, 84-98.

koncyliaryzmu Pawła Włodkowica i jansenistycznych, o czym mówił ks. K r a s i ń s k i. Nie tylko ja, ale wielu teologów katolickich na przestrzeni dziejów uważało, że uzależnienie dogmatycznych orzeczeń soborowych i ich nieomylności od akceptacji wszystkich wiernych jest iluzoryczne. W świetle nauki katolickiej każde orzeczenie dogmatyczne implikuje *sensus fidei* wiernych; nie jest ono ostatecznym kryterium, ale warunkiem takich orzeczeń. Także w kwestii stosunku idei soborności do roli papieża powstają liczne wątpliwości. Poczyszające jest to, że w myśli prawosławnej istnieje tendencja wśród niektórych autorów – o czym mówił prelegent – do łagodzenia dotychczasowych napięć.

7. Ks. prof. R u s e c k i: Chciałbym teraz zaprosić Państwa do dyskusji, do zadawania dodatkowych pytań: wyeksponowania tego, co prelegenci jasno powiedzieli, a czego nie dopowiedzieli. Mają w zanadrzu jeszcze sporo wiedzy na tematy będące przedmiotem obrad, których nie zdążyli wypowiedzieć, dlatego możemy poprosić ich o pewne dopowiedzenia, może wyjaśnienia jakiejś kwestii. Nie widzę chętnych do dyskusji. Zapewne prelegenci wszystko tak jasno wyłożyli, że nie ma już żadnych wątpliwości... Wygląda na to, że to ja powinienem rozpocząć dyskusję. Do obu prelegentów mam pytanie: czy istnieje jakaś zasadnicza analogia między kolegialnością w Kościele katolickim a *sobornością* w prawosławiu? Czy dałoby się dostrzec jakieś elementy wspólne, bo jeśli nie – trudno byłoby mówić o dialogu w tym przedmiocie. Do ks. prof. K r a s i ń s k i e g o mam jeszcze takie pytanie: wróćmy do sprawy, czy jeden podmiot, czy dwa są podmioty najwyższej władzy w Kościele? W referacie były przytoczone trzy rozwiązania, prawda?

Ks. prof. K r a s i ń s k i: Mnie wydaje się właściwe to, które dosłownie cytuje brzmienie konstytucji *Lumen gentium*. Są dwa najwyższe podmioty władzy w Kościele; a łączy je osoba papieża, ponieważ podmiot kolegialny nie może działać, jeżeli nie jest obecna głowa kolegium. To sformułowanie wydaje mi się najbardziej adekwatne, i takie, które przyjmuje pewien pluralizm w Kościele, pluralizm najwyższej władzy. Jest to pewnego rodzaju określenie trynitarnie. W tajemnicy Trójcy Świętej występuje jedność Bożej natury, a równocześnie realna różnica między Osobami.

Ks. prof. R u s e c k i: To jest tajemnica wiary. Zgoda. Gdy idzie jednak o jedność kolegialnej władzy, to chyba nie jest ścisła tajemnica wiary, tak ścisła jak w odniesieniu do Trójcy, choć pewne analogie istnieją. Historyczna i dziejowa rzeczywistość musi posiadać też wyraźne odniesienie zarówno do tej pierwszej, jak i drugiej, transcendentnej, boskiej, właściwie pojętej, kościelnej.

Ks. prof. K r a s i ń s k i: Kościół jest niewątpliwie wielką tajemnicą wiary, tak samo jak Najświętsza Eucharystia. O tym paralelizmie w myśli św. Tomasza mówiliśmy. Kościół jest szczególną formą jedności, a jej obrazem jest święta Eucharystia. Między jednością władzy kościelnej a jej dwoistym podmiotowym obliczem nie ma jakiegoś rozdzwiewku z tego względu właśnie, że obydwie te podmioty władzy łączy jedna osoba głowy kolegium. Władza głowy kolegium pochodzi z prawa Bożego, a nie tylko, jak głosi koncyliaryzm, czy jak chce febronianizm, z jakiejś delegacji, mandatu całej wspólnoty biskupów.

Ks. prof. R u s e c k i: Miałbym jeszcze takie pytanie. Często używane jest w naszym języku, w środkach masowego przekazu, że papież, czy biskupi, mają władzę nad Kościołem. To tak trochę jakby samych siebie wykluczali z Kościoła i mieli nad nim władzę, czyli konkretne osoby byłyby ponad Chrystusem obecnym w Kościele.

Ks. prof. K r a s i ń s k i: Niewątpliwie występują tutaj niedoskonałości języka, tak jak wyrażają się one w interpretacji innych doktryn. Moim zdaniem należy mówić o władzy biskupów w Kościele, dlatego, że nie można jej pojmować jako władzy absolutnej, transcendentnej, w tym sensie, że papież i biskupi są ponad Kościołem. Trzeba to widzieć w perspektywie pewnej analogii do Chrystusa jako Głowy Mistycznego Ciała.

Ks. prof. R u s e c k i: To prawda, gdy mówi się o instytucjonalnym charakterze Kościoła; wtedy papież miałby władzę nad Chrystusem. Ale Konstytucja o Objawieniu mówi, że nad Słowem Bożym nikt takiej władzy nie ma.

Ks. prof. K r a s i ń s k i: Czy mógłbym teraz zadać pytanie skierowane do ks. dr. K i j a s a. Mianowicie chodzi o koncepcję *sobornosti* u biskupa P o r f i r e g o pojętą jako miłość. Wydaje mi się, że jest to wymiar wyłącznie ascetyczno-moralny, a nie teologiczno-kanoniczny. Czy nie jest ona pewnego rodzaju postulatem?

Jeszcze może postawię inne pytanie. Chciałbym nawiązać do C h o m i a k o w a. Jego idea *sobornosti* ma wymiar pneumatyczny. Uważam, że jest to bardzo głębokie ujęcie; właśnie to jest coś nowego, czego się dowiedziałem. Czy tylko u Aleksiego C h o m i a k o w a występuje idea *sobornosti*, czy też u innych przedstawicieli prawosławia jak np. Pawła F l o r e ń s k i e g o i Sergiusza B u ł g a k o w a. Ten ostatni jest uważany za największego teologa prawosławnego XX wieku. Ten znakomity przedstawiciel teologii sofijnej omawia m.in. relację Kościoła do Stolicy Apostolskiej, do władzy centralnej, pojmowanego tak czy inaczej prymatu. Czy u niego nie ma także wątków dotyczących idei *sobornosti*?

O. dr Zdzisław K i j a s: Serdecznie dziękuję za postawione pytania. Czy istnieje pewna relacja między kolegialnością a *sobornością*? Oczywiście, że istnieje, do czego nawiązałem pośrednio w trakcie mojego wykładu. Jeżeli bowiem przyjmiemy, że kolegialność zakłada podwójny porządek relacji, tzn. między członkami kolegium biskupów i ich przewodniczącym, oraz wszystkich członków między sobą, to wówczas *sobornost'*, zakładająca również określoną równość biskupów, a tym samym ich współpracę kolegialną i wspólne podejmowanie decyzji itd., zbliża się bardzo wyraźnie do kolegialności, jak rozumie ją Kościół katolicki, o czym czytamy w *Lumen gentium* (nr 23). Lecz to nie wszystko; ich kolegialność, wyrażana w czynie, opiera się na czymś znacznie głębszym, szerszym, a którą jest jedność w miłości i jedność soborowa. Ta ostatnia również, jedność soborowa, odwołuje się bardzo mocno do prawdy i miłości. Stąd też *sobornost'* jest właśnie wypadkową jednoczących sił prawdy i miłości; w wymiarze ogólnokościelnym objawia się ona na soborze, w pozostałych zaś przypadkach we współpracy biskupów. Możemy więc doszukiwać się paralelizmu, i chyba jest on mocno zauważalny, a nawet może sięgający głębiej, niż potocznie rozumiana kolegialność?

Przy okazji warto jeszcze zaznaczyć, że kiedy teologia prawosławna mówi o miłości, rozumie przez nią znacznie więcej, niż tylko miłość, jaką wynosimy z doświadczenia codzienności, a które to doświadczenie nie zawsze może być przychylné miłości. Dla prawosławia, jednym słowem, miłość nie równa się „umiłowaniu”, ile raczej, i przede wszystkim – byciu. Jest to ontologiczny charakter miłości, czyli takiej miłości, która kształtuje, tworzy człowieka. Pisał o tym, stosunkowo wiele, rosyjski teolog prawosławny naszego wieku P. F l o r e n s k i. Pozostając, chociaż nieświadomie, w harmonii z takimi filozofami jak M. B u b e r, E. L é v i n a s itd., teolog ten uważał miłość za nieodzowny wymiar prawdziwego bycia człowiekiem: wchodząc w ontologiczny dialog z drugim podmiotem myślącym, którego nie da się zawiązać bez miłości, staje się dopiero autentycznym człowiekiem. W myśl słów św. Jana Apostoła, że *Bóg jest miłością* (1J 4,8), także i człowiek jest miłością: w miłości realizuje pełnię swojego człowieczeństwa.

Czy idea *sobornosti* pojawia się również i u innych teologów prawosławnych XX wieku? U Pawła F l o r e n s k i e g o, rozstrzelanego przez komunistów w 1937 r., z pewnością nie. Wspomniałem o tym w jednym z przypisów wygłoszonego dopiero co wykładu. Otóż w broszurze wydanej przez klasztor Siergiejewskaja Ławra (*Okolo Chomiakowa*. Siergijew Posad 1916), zarzucał C h o m i a k o w o - w i, głównemu ideologowi *sobornosti*, negację autorytetu kościel-

nego, obowiązujących kanonów i *zasady strachu*. Na innym miejscu natomiast pisał, że eklezjologia *sobornosti* jest niebezpieczna, ponieważ została osadzona na lęku przez zachodnim racjonalizmem i idealizmem. Uważał ponadto, ciągle jeszcze mówię o P. F l o r e n s k i m, że graniczy z utopią chęć znalezienia tak idealnych podstaw Kościoła i że brak świadectw historycznych, które by potwierdzały taką koncepcję Kościoła – *sobornosti*. Pod znakiem zapytania pozostawało dla F l o r e n s k i e g o także samo pewne przesunięcie akcentów między prawdą a miejscem biskupów. Ze swojej strony proponował wizję sofijną Kościoła, a także, w późniejszych swoich pismach, eklezjologię wspólnoty. W podany sposób zachowywał się S. B u ł g a k o w; odchodził od eklezjologii *sobornosti*, zbliżając się, a nawet bardziej, tworząc eklezjologię sofijną. opisując nadprzyrodzoną rzeczywistość Kościoła S. B u ł g a k o w posługiwał się pojęciem *Bogoczołowieczeństwa*, które wyrażało według niego witalne zjednoczenie człowieka z Bogiem, stanowiąc przez to numeralną rzeczywistość Kościoła. S. Bułgakow podjął próbę opisanania natury Kościoła posługując się przy tym systemem softologii.

Ks. prof. R u s e c k i: Dziękuję bardzo. Czy z sali jest jeszcze jakieś pytanie?

Ks. prof. K r a s i ń s k i: Jeszcze jedno pytanie. Czy idea *sobornosti* prawosławnej może się zrealizować w dążeniu, które trwa już kilkadziesiąt lat? Chodzi o próbę zorganizowania panprawosławnego soboru, który ciągle jest w toku realizacji, ciągle nie może się sfinalizować. Czy przyczyną jest rywalizacja dwóch ośrodków władzy: patriarchatu moskiewskiego i konstantynopolińskiego, czy są jeszcze jakieś inne, głębsze przyczyny, które nie pozwalają zrealizować tego wielkiego zamysłu, kolejnego soboru powszechnego. Czy spotkania i podjęte uchwały np. w Chambessy były tylko projektami, które nie mogą doczekać się realizacji?

O. dr Z. K i j a s: Pytanie ks. Profesora jest bardzo rozległe, a tym samym i trudne do jednoznacznej i krótkiej odpowiedzi. Istotnie, Kościół prawosławny żyje przygotowaniem do Świętego Wszechprawosławnego Soboru Powszechnego. W tym celu stworzony został ośrodek w Chambessy, koło Genewy. Mianowany przez Patriarchę Ekumenicznego biskup jest przełożonym tego ośrodka i zarazem koordynatorem prac przygotowawczych. Przygotowania ciągle są jeszcze w toku, bowiem tematów jest wiele i to bardzo ważnych: liturgia, używanie języków narodowych w liturgii, cała bogata i niezmiernie zarazem trudna tematyka moralna, stosunek Kościoła do świata itd. Trudno tutaj mówić o konkurencji między Patriarchatem Moskiewskim a Konstantynopolińskim. Kwestia pewnego prestiżu? Być może, chociaż osobiście nie chciałbym doszukiwać się

czegoś takiego. Rodzi się jednak szacunek wobec tych Kościołów, ponieważ dostrzegają realny problem i podejmują wysiłek, aby mu zaradzić. Kiedy to nastąpi i w jaki sposób, tego jeszcze nie wiemy, tego nie wiedzą sami prawosławni, niemniej jednak pragną tego całym sercem. Trudnością jest także wielkie rozproszenie Kościołów prawosławnych, różnorodność kultur, w których prowadzą prace duszpasterskie itd. Jest oczywiście wiele innych spraw, które z całą pewnością zaznaczają swoje oddziaływanie na prawosławiu. One też mają pewien wpływ na współczesne rozumienie Kościoła, z jakim spotykamy się w teologii tego Kościoła: eklezjologia eucharystyczna, pneumatologiczna, wspólnotowa... Niektóre z nich zrodziły się na kanwie tych romantycznych przeczuć Chomikowa, inne zaś z lektury Ojców Kościoła, z potrzeb obecnego czasu.

Ks. prof. Rusicki: Dziękuję. Ja jeszcze mam pytanie do ks. prof. Krasińskiego. Dotyczy ono problemu, czy naszej teologii o kolegalności władzy w Kościele nie należałoby rozciągnąć również na całość życia ludu Bożego. Chodzi mi mianowicie o to, czy nie należałoby mówić również o kolegium prezbiterów z biskupem na czele, o jakiejś kolegalnej strukturze parafii, czyli laikatu z proboszczem na czele jako głową, i czy nie należałoby pogłębić tego zagadnienia jeszcze o relacje zachodzące pomiędzy podmiotami poszczególnych poziomów tej struktury hierarchicznej, a więc w perspektywie pionowej: papież-biskupi, biskup-prezbiterzy, prezbiter-ludzie świeccy oraz horyzontalnej: między biskupami, kapłanami i świeckimi.

Ks. prof. Krasiński: Ja nie dopowiedziałem tego ze względu na brak czasu. Chodzi o kolegalność w aspekcie horyzontalnym i w aspekcie wertykalnym. Są to: relacja episkopatu do papieża, związek poszczególnych episkopatów ze sobą, i potem na poziomie regionalnym, wkład poszczególnych zespołów eklezjalnych m.in. rad kapłańskich, rad duszpasterskich, w których są nie tylko kapłani, ale także przedstawiciele laikatu. Ja tutaj widzę pewnego rodzaju wezwanie do podstawowej demokracji współczesnego świata. Winston Churchill powiedział: *demokracja jest bardzo złym ustrojem, ale nikt lepszego dotychczas nie wymyślił*. Po prostu istnieje problem aktywności całej społeczności Kościoła, tak by Kościół nie był utożsamiany ze społecznością samych rządców, którzy kierują wiernymi: biskupów, duszpasterzy, ale żeby także społeczność rządzonych miała wiele do powiedzenia w zakresie struktury Kościoła, funkcjonowania własnego Kościoła. Dlaczego w sekcje „Świadców Jehowy” ludzie mogą „wyżywać się” religijnie, działać dynamicznie w zakresie apostołstwa? U nas są ruchy odnowy religijnej, gdzie duszpasterze zezwalają wiernym wypowiadać się, dokonywać swois-

tej autokreacji w zakresie postawy religijnej. Ale równocześnie obowiązuje tyle jeszcze tych wzorców tradycyjnych, gdzie właściwie sam proboszcz i biskup decyduje o wszystkich sprawach. Toleruje się jedynie głos doradczy, ale i ten nie zawsze istnieje. Właśnie kolegalność, nie tylko ta wertykalna, ale i horyzontalna, na wszystkich poziomach ma wielką przyszłość przed sobą. Tak więc *instinctus collegialis*, *affectus collegialis*, jeżeli ma w pełni zrealizować się w Kościele, jest czymś analogicznym do pojęcia demokracji. Chodzi o to, by lud Boży, parafianie i kapłani w stosunku do biskupa i parafianie w stosunku do proboszcza mieli jak najwięcej do powiedzenia w zakresie działalności zbawczej Kościoła i samej organizacji parafii i życia parafialnego; żeby nie byli traktowani wyłącznie jako masa, która jest prowadzona jakby dyktatorską ręką samego proboszcza czy biskupa. Oczywiście są różne nie bezpodstawne obawy i zagrożenia, iż może wykreować się jakaś władza konkurencyjna w stosunku do tej autentycznej w Kościele, która ma swoją proveniencję teokratyczną i rzeczywiste korzenie na kartach Pisma św. Ale właśnie trend kolegalności zmierza do tego, by odpowiedzialność za Kościół, za jego zbawczą misję była rozłożona na wiele struktur i wspólnot eklezjalnych. I w tym wglądzie widzę wielką przyszłość dla kolegalności, ale potrzeba dobrej woli i ze strony biskupów i proboszczów, którzy nie będą bali się ludu, wiernych.

Ks. prof. R u s e c k i: Niewątpliwie idea kolegalności w Kościele była jedną z największych idei eklezjologicznych Soboru Watykańskiego II. Jednak na jego przykładzie widać, że wielkie idee potrzebują też długiego czasu do wcielenia go w życie. Wiemy, że nawet nie wszystkie zarządzenia i idee Soboru Trydenckiego zostały zrealizowane. Przypuszczam, że praca nad inkarnacją idei kolegalizmu we wszystkich jej wymiarach w życie będzie trwać jeszcze wieki, zwłaszcza w zakresie zmiany naszej mentalności. Pod wpływem indywidualizmu wszyscy przywykliśmy do takiegoż myślenia i do struktur monarchicznych. Dlatego w naszej świadomości jeszcze długo będzie tak: że najważniejszy w Kościele to jest papież, który, będziemy mówili, ma władzę nad Kościołem, i będziemy myśleć nadal, że monarchą w Kościele lokalnym jest biskup i będziemy czekać na jego rozporządzenie; że dalej najważniejszą osobą, głową, w parafii jest proboszcz. I ten styl myślenia właśnie, który nie jest ani kolegalny, ani wspólnotowy, uniemożliwia nam urzeczywistnienie także tej wielkiej idei soborowej. I dlatego trzeba organizatorom wyrazić wdzięczność za podjęcie tego tematu jakże potrzebom, zwłaszcza, gdy w trzydzieści lat po Soborze, okazuje się, że jest on już po części zapomniany. Dlatego gratuluję tego wyboru, tego tematu

oraz jego rzeczowego przedstawienia. Dziękuję prelegentom i wszystkim uczestnikom obrad. Dziękuję również za zaproszenie mnie na to sympozjum.

W ten sposób pierwsza część tej sesji wypełniła się. Teraz pójdziemy wypełnić co innego. Smacznego!

(Przerwa obiadowa)

8. Ks. prof. Michał C z a j k o w s k i, przewodniczący sesji popołudniowej:

Proszę Państwa, w imię Boże rozpoczynamy drugą część naszego sympozjum apologetycznego w związku z trzydziestą rocznicą zakończenia Soboru Watykańskiego II, sympozjum na temat: *Kolegialność Kościoła dzisiaj*. Rozpoczynamy wykładem (jak Państwo wiedzą, nastąpiły zmiany w programie) p. mgr. Zbigniewa N o s o w s k i e g o, kierownika działu religijnego w redakcji miesięcznika „Więź”. P. Zbigniew N o s o w s k i jest naszym absolwentem, magistrem teologii, no i znanym gwiazdorem telewizyjnym. Wygłosi teraz wykład pod tytułem: *Kolegialność Kościoła wobec wyzwań współczesnej demokracji*. Bardzo prosimy.

Tekst opublikowany wyżej.

9. Ks. prof. C z a j k o w s k i: Serdecznie dziękuję p. Zbigniewowi N o s o w s k i e m u, wiceprezesowi Klubu Inteligencji Katolickiej, zastępcy redaktora naczelnego „Więzi”, który, jak widzieliśmy, swoją kompetencją teologiczną, swoją troską o Kościół, swoje zaangażowanie w Kościele, podmiotowe zaangażowanie, łączy z zawodem, z charyzmatem publicysty.

Teraz usłyszymy ostatnie dzisiaj wystąpienie, ks. dr. Ignacego B o k w y, pracownika naszej Akademii. Dziękujemy, że ks. Doktor zgodził się, w ostatnim momencie, awaryjnie, zastąpić ks. bp. Tadeusza P i e r o n k a. Tytuł wystąpienia ks. dr B o k w y jest następujący: *Kościół jako wspólnota. O dokumencie Kongregacji Doktryny Wiary o Kościele jako wspólnotcie*. Mam nadzieję, że ks. Doktor zakwestionuje polski przekład tytułu tego dokumentu, bo chyba chodzi o coś więcej, niż wspólnotę. Prosimy bardzo.

Tekst opublikowany wyżej.

10. Ks. prof. C z a j k o w s k i: Dziękuję ks. Doktorowi za jego wystąpienie. Otwieram dyskusję.

Ks. prof. G ó r a l s k i: Chciałbym się ustosunkować do wypowiedzi przede wszystkim p. Redaktora Zbigniewa N o s o w s k i e g o. Po Soborze Watykańskim II nastąpiło prawne upodmiotowienie wiernych. Widać to m.in. na przykładzie synodu diecezjalnego. Teraz chodzi o praktyczne urzeczywistnienie tych przemian. W Kościele nie ma demokracji, ale jest demokratyzacja. Rady i kolegia – z głosem

doradczym – oraz wspomniane instytucje synodu stanowią wymowny wyraz posoborowej demokratyzacji we wspólnocie kościelnej.

Ks. prof. K r a s i ń s k i: Obie prelekcje stanowiły wnikliwe rozważania eklezjologiczne. Chciałbym się odnieść szczegółowo do tego, co p. Redaktor powiedział na temat demokracji. Otóż niewątpliwie, kiedy ideał sięga bruku, wówczas można być rozczarowanym sposobem i stopniem jego realizacji. Można przeżywać nawet jakieś frustracje. Ale jestem przekonany, nieraz to podkreślam, że w stosunku do demokracji, jak i do wolności nie ma alternatywy, zarówno z punktu widzenia humanistycznego jak i chrześcijańsko-teologicznego. P. Redaktor wskazywał na istotne kanony demokracji. Gdy wszyscy idą głosować, to czy uczony, czy analfabeta ma absolutnie ten sam głos. Właśnie w tym ja widzę głęboką wartość humanistyczną i zarazem ewangeliczną, chrześcijańską. Liczy się podmiot ludzki, liczy się człowieczeństwo. Nie profesja, nie wykształcenie, nie status majątkowy, ale człowieczeństwo, owa podmiotowość, którą p. Redaktor tak pięknie wypunktował. Ten termin *podmiotowość* występuje tyle razy w dokumentach Ojca św. J a n a P a w ł a I I: wystarczy wskazać na *Laborem Exercens*. Podmiotowe ujęcie pracy a nie tylko przedmiotowe i reistyczne. I z tym wiąże się pewien postulat ewangeliczny, chrześcijański, a mianowicie: otwarcie na drugiego człowieka, na każdego człowieka, dlatego że jest człowiekiem. Z punktu widzenia chrześcijańskiego człowiek jest bratem w Chrystusie, a z punktu widzenia demokracji jest podmiotem społecznym, podmiotem politycznym. I to o wiele bardziej łączy ludzi niż dzieli. Stąd otwartość na drugiego człowieka i aprobatą drugiego człowieka. Dlatego tak bardzo potrzeba socjopolityków autentycznie chrześcijańskich, żeby budzili tego ducha dialogu i otwartości na drugiego człowieka. Bardzo mnie boli język konfrontacji w grupach przyznających się do chrześcijaństwa, które widzą przede wszystkim wrogów; wszędzie dostrzegani są tylko wrogowie Kościoła, których należy zwalczać. Wytwarza się naczelny program negatywistyczny: walka i konfrontacja. Dialog i orędzie zbawienia adresowane do każdego człowieka schodzi na plan peryferyczny. „Święta wojna” charakterystyczna dla niektórych środowisk mużelników jest sprzeczna z Ewangelią. Nie znaczy to, żebyśmy krytycznie nie patrzyli na postępowanie takich czy innych grup społecznych i politycznych. Ale nie wolno zakładać z a priori postawy wrogości. Przywołuję tu artykuł z „Tygodnika Powszechnego”, sprzed półtora roku, niejakiego Z b i g n i e w a N o s o w s k i e g o, który cytuje list pewnej zakonnicy, mianowicie *żaden żywopłot nie rośnie dziś tak szybko, jak podziały pomiędzy ludźmi – napisała w liście do mnie pewna zakonnica*. I potem p. Redaktor cytuje słowa Listu do Efezjan: *On,*

który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdziałający mur – wrogość. Właśnie z Ewangelii bierze się poszanowanie podmiotu ludzkiego, brata w Chrystusie, z Ewangelii wynika spojrzenie otwarte, ekumeniczne, w duchu miłości. Trzeba pracować nad własną *metanoią* i nad konwersją drugiego człowieka, ale dostrzegać w nim także dobro, które trzeba powiększyć, rozbudować. To jest treść styczna Ewangelii i demokracji. Ta ostatnia czasem pozostawia wiele do życzenia w toku realizacji. Ale tu właśnie potrzebny jest wkład chrześcijańskich socjopolityków. Dlatego uważam apostołstwo p. Redaktora za znamienne i bardzo potrzebne. Na etapie budowania podstaw demokracji powinniśmy się pilnie uczyć *szczerzego daru wolności*, jak to sformułował ks. prof. J. T i s c h n e r.

Ks. prof. C z a j k o w s k i: Dziękuję bardzo.

Student Dominik H u d z i k: Ks. profesor użył takiego terminu, że biskup nie jest mandatariuszem Rzymu, jego władza pochodzi od Chrystusa, biskup jest tym strzeżonym przez Ducha Świętego. Można by powiedzieć, to jest bardzo fajna teoria. Jak to bywa w praktyce? Z tego by wynikało, że biskup dysponuje możliwością wypowiedzenia się co do tego, jak mają postępować jego diecezjanie. Sprawa dotyczy trzech biskupów niemieckich, którzy wydali list pasterski nt. Komunii św. wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach. Treścią jego jest zalecenie, aby w pewnych warunkach umożliwić im przystępowanie do komunii św. Wyraźnie podkreślają, te warunki. Z tego by wynikało, że biskupi ci korzystają z możliwości, jakie daje im zasada kolegalności. Tylko, że nagle spotykają się z krytyką Kongregacji ds. Wiary. Tak próbowałem sobie wydedukować, że albo tu źle przedstawili sprawę, zachodzi więc pytanie: co z ich kompetencjami? Albo poszli za daleko, to wtedy zostaje pytanie jednak o kolegalność, jak daleko mogą iść; albo miano do nich pretensje po co w ogóle brali się za temat, czyli dalej pytanie o kolegalność. Krótko: jeżeli człowiek uczony, który jest biskupem, spotyka się krytyką, to co w ogóle może człowiek świecki, gdzieś tam w konkretnych swoich sprawach?

Ks. prof. C z a j k o w s k i: Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś? W takim razie proszę p. Redaktora o ustosunkowanie się do pytań.

P. Z. N o s o w s k i: Bardzo dziękuję ks. prof. K r a s i ń s k i e m u za uzupełnienie pełne optymizmu wobec zalet demokracji. Jestem ich świadom, dlatego jestem demokratą, ale dla mnie obecny czas jest to moment dostrzegania tej drugiej, przykrej strony demokracji. Nie chciałem tego stanu ducha ukrywać, stąd początkowy nastrój mego referatu. Jest on istotny również dlatego, że chrześcijanie nie mogą być pięknoduchami. Rzeczywistość bowiem rzadko jest tak piękna, jak byśmy tego chcieli.

Ks. prof. C z a j k o w s k i: Dziękuję.

Ks. prof. G ó r a l s k i: Przejawem demokratyzacji są synody diecezjalne, gdzie uczestniczą świeccy z głosem doradczym. Także biskupi pomocniczy mają tylko głos doradczy. Czyż nie jest to wyrazem zdemokratyzowania struktur kościelnych? Chcę poza tym powiedzieć, że ustrój Kościoła nie jest monarchiczno-hierarchiczny, a po prostu hierarchiczny.

Ks. dr B o k w a: Chciałbym się pokrótce ustosunkować do tego, co pod moim adresem zostało orzeczone.

Do ks. prof. G ó r a l s k i e g o – Jeżeli mówiłem o władzy monarchiczno-hierarchicznej Kościoła, to chciałem powiedzieć przez to właściwie tyle, co słownikowo znaczy, da się powiedzieć o mona arche: jedna władza. I tak rzeczywiście jest. Owszem, były tu dzisiaj takie teorie głoszone, że jest dwuwładza w Kościele. Ale tak faktycznie, to też trzeba powiedzieć, jest taka teoria K. R a h n e r a, która mówi, że jest jedna najwyższa władza w Kościele, a w niej dwa podmioty: kolegium biskupów i papież. To właśnie wyraża struktura monarchiczna, to jest mowa jednak o zasadniczej jedności władzy, na podstawie nawet tego dokumentu, który starałem się dzisiaj zaprezentować. Jednak ten akcent jest dość mocny, i to przypomniano trzy lata temu.

Rzecz druga – pytanie. Chciałbym tutaj przede wszystkim podziękować p. Dominikowi H u d z i k o w i za odwagę, bo jeśli śledziłem dzisiejsze obrady, to jest to pierwszy student, który tutaj wystąpił publicznie i bez tremy o tym powiedział, co dotyczy dokumentu na temat małżeństw, związków niesakramentalnych. To jest owoc naszych dyskusji, które toczyliśmy. Padła pierwsza sprawa, że biskup nie jest wikariuszem Rzymu. Tak faktycznie jest, to są wypowiedzi soborowe. Musimy pamiętać o ich kontekście. Po wiekach dominacji centralizmu w Kościele, centralizmu rzymskiego, przychodzi czas nas to, żeby odkryć faktyczną funkcję biskupa diecezjalnego. To nie jest sytuacja analogiczna, jak wikariusz na parafii, który tyle może zrobić, ile mu ks. proboszcz każe i pozwoli, tylko jest to urząd hierarchiczny. Biskup kieruje diecezją, bo ona tworzy Kościół powszechny w sumie. To jest jedna rzecz. Dzisiaj zabrakło mi w tych referatach, które zostały opracowane, wygłoszone, w związku z kolegialnością, mocnego nurtu krytyki, jaki daje się zauważyć ustawicznie w teologii niemieckiej, nie tylko protestanckiej, gdzie już ten afekt rzymski należy do dobrego tonu, jest jakąś koniecznością, wręcz nawet pewną ideologią, tak bym to określił, ale i wśród teologów katolickich, niekoniecznie tych, którzy chcą zdobyć sławę tym, że występują przeciwko papieżowi, ale i tych, którzy są autentycznie zaangażowani w swój Kościół, ten Kościół

naprawdę kochają, nie tylko deklarują, ale to czynią. Że jest mocny nurt, który ukazuje się pomimo tych starań Soboru, że następuje jak gdyby powrót, i to w ostatnich pięciu latach, tak właśnie można o tym czytać, trudno jest nam tu cytować konkretnych autorów. Na myśl nie przychodzi mi nic konkretnego, ale o tym już wiadomo, że jest taki właśnie nurt, że jest powrót do akcentowania władzy, centralnej roli papieża w Kościele jako właściwie jednego organu.

Druga sprawa przez p. Dominika została tutaj postawiona. Jak do tego się odnieść, jak właściwie to potraktować, gdyby można prosić o pomoc ks. prof. G ó r a l s k i e g o. Jest to oczywiście fakt ciekawy – trzech biskupi, trzy autorytety: Karl L e h m a n n, przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec, potem Oskar S e i e r, arcybiskup Fryburga Bryzgowijskiego i Walter K a s p e r, biskup Stuttgartu i Rottenburga. Ci trzech liczący się słynni teologowie opracowują rzecz, oczywiście odważną, ale spotykają się z przyganą Rzymu, dlatego, że wkrótce potem ukazuje się pismo, które dokładnie zabrania tych praktyk, które postulowali, a które właściwie już wprowadzili w swoich diecezjach ci trzech biskupi. Dziękuję.

Ks. prof. C z a j k o w s k i: Dziękuję bardzo.

Ks. prof. G ó r a l s k i: Czy biskupi niemieccy byli kompetentni w wypowiedaniu się w owej materii? Czy jednak nie poszli za daleko? Kompetentni byli w zabieraniu głosu na ten temat: na temat statusu prawnego wiernych, którzy żyją w niesakramentalnym związku małżeńskim, szczególnie gdy chodzi o możliwość korzystania z sakramentów świętych, głównie pokuty i eucharystii. Natomiast zagadnienie przedstawili niewłaściwie i tym samym poszli za daleko. A mianowicie (oczywiście upraszając), biskupi ci – w swoim liście pasterskim – sądzą, iż wierni świeccy żyjący w związku cywilnym, mogą, jeśli ich sumienie mówi im o tym (że pierwszy związek był nieważny), w oparciu o głos tegoż sumienia (które najlepiej zna sprawę), korzystać z sakramentów św. Tymczasem Kongregacja, najdelikatniej mówiąc, dezawuuje takie stanowisko stwierdzając, że nikt nie może być sędzią we własnej sprawie. Nemo iudex in causa sua. Sprawy małżeńskie, także dotyczące nieważności związku, podlegają jurysdykcji Kościoła. Otóż wierny świecki może powiedzieć przed sądem to, co mu mówi sumienie, i to jest dowodem, proszę zauważyć, w procesie o nieważność małżeństwa. Jeżeli komuś sumienie mówi, że jego małżeństwo jest nieważne (to pierwsze), niech powie to w sądzie kościelnym. Jeżeli jednak powie to sądowi kościelnemu, a sąd kościelny nie da temu wiary, to znaczy, że nie ma realnej pewności, że rzeczywiście małżeństwo jest nieważne, gdy brak innych dowodów. Właśnie sąd kościelny, reprezentujący władzę kościelną, jest organem kompetentnym w wydaniu takiego werdyktu.

tu. Tak więc małżonkowie, przekonani w sumieniu o nieważności swojego małżeństwa mogą być w porządku wobec Boga, jeśli naprawdę, obiektywnie, ten pierwszy ich związek był nieważny. Niemniej jednak nie będą w porządku wobec Kościoła, jeżeli własną powagą, bez wyroku trybunału kościelnego, będą próbować korzystać z sakramentów świętych. To jest kwintesencja wypowiedzi Kongregacji z 14 maja 1994, delikatnie korygująca ten śmiały głos biskupów niemieckich, w których zbyt łatwo zaufali sumieniu małżonków. *Nemo iudex in causa sua!*

11. Podsumowanie i zakończenie – Ks. prof. C z a j k o w s k i, prodziekan Wydziału: Dziękuję za ten ostatni głos. Dziękuję wszystkim, którzy wytrwali do końca.

Proszę Państwa, także poza tą salą pada nieraz pytanie o to, czy Kościół jest monarchią czy demokracją. Odpowiadamy i musimy odpowiadać przede wszystkim całym stylem życia Kościoła, że on nie tylko nie jest monarchią, ale także pojęcie demokracji jest dlań nieadekwatne, niewystarczające, bo Kościół jest czymś jeszcze więcej niż demokracją, bo jest właśnie komunią. Termin grecki *koinonia* jest trudno przetłumaczalny na język polski, ale nawet ten łaciński *communio* nie wyraża w pełni tego, czym Kościół Jezusa Chrystusa być powinien. Wydaje mi się, że właśnie kolegalność jest jakimś wielkim zewnętrznym znakiem tej *koīnonii*, czy tej komunii w Kościele. Ale jest rzeczą bardzo ważną, żeby ta kolegalność się poszerzała i szła do „dołów” kościelnych; żeby nie było w Kościele dołów i góry. Żeby cały Kościół był rzeczywiście kolegalny, co zdaje się lepiej wyraża inny termin, bardzo sławny: *sobornost'*. Dlatego, że tym pojęciem obejmujemy już nie tylko relacje wewnątrz hierarchii, ale także relacje w całym Kościele. Chodzi o uczestnictwo wszystkich członków Kościoła w kolegalności. Od nas także zależy, czy Kościół jest komunią. Nie czekajmy na jakieś zadekretowanie z góry: przyjmując pełną odpowiedzialność za Kościół, według naszych możliwości, na tym obszarze, na którym się znajdujemy, sprawiamy, że Kościół staje się rzeczywiście komunią.

Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom, studentkom, studentom, gościom z zewnątrz, oczywiście i naszym księżom profesorom. Dziękuję gospodarzom, na czele z ks. Rektorem prof. K u r e m. Dziękuję jeszcze raz prelegentom, i tym przedpołudniowym, i zwłaszcza tym, tutaj obecnym. Także ks. prof. R u s e c k i e m u za przewodniczenie sesji przedpołudniowej, ks. prof. G ó r a l s k i e m u, ale przede wszystkim i najmocniej dziękuję, w imieniu wszystkich tu obecnych, ks. prof. Józefowi K r a s i ń s k i e m u, kuratorowi Sekcji Apologetyki na ATK. Cała koncepcja tego sympozjum to był jego pomysł i na swoje barki wziął także cały trud

organizacyjny. Za to wszystko mu dziękuję, także za referat, i za to bardzo piękne i cenne dopowiedzenie w dyskusji. Drogi Profesorze Józefie, dziękuję Ci serdecznie także w imieniu Wydziału Teologicznego, ks. Rektora i całej naszej Akademii. Tym bardziej, żeś tu ściągnął bardzo znakomitych prelegentów. No, niektórzy z obecnych może mieli nadzieję, że zobaczą tu postacie znane z ekranu telewizyjnego. Zabrakło biskupa P i e r o n k a, ale za to mamy p. Zbyszka N o s o w s k i e g o.

Jeszcze raz wszystkim najserdeczniej dziękuję i proponuję, byśmy krótko Panu Bogu podziękowali. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Ks. prof. K r a s i ń s k i: Dziękuję za heroizm wytrwania.